

# Feleszko, Kazimierz

---

## Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdania z działalności Wydziałów TNW : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Streszczenia : Polszczyzna bukowińska jako obiekt procesów konwergencyjnych

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 53, 120-121

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLSZCZYŻNA BUKOWIŃSKA

JAKO OBIEKT PROCESÓW KONWERCENCYJNYCH

1. Podczas jednego z wiosennych posiedzeń naszego Wydziału prof. Janusz Rieger szkicował obraz językowej jedności Karpat, do której wiekami wnosili swój wkład wszystkie języki tego regionu, tak odmienne pod względem genetycznym i typologicznym.

2. Stosunkowo późno, bo dopiero w drugiej połowie XVIII w. na północno-wschodni łuku Karpat, z dala od polskiego obszaru etnicznego, pojawili się też pierwsi bardziej liczący się osadnicy polscy. Takie były początki późniejszej kilkudziesięcioletniej „Polonii” na Bukowinie – samodzielnej jednostce politycznej i administracyjnej, jako całość oderwanej od Mołdawii i do 1944 r. należącej kolejno do Austro-Węgier, a potem do Rumunii.

3. Jako zorganizowana społeczność trwali tam Polacy do końca drugiej wojny światowej. Znacznie słabsi liczebnie (nigdy nie przekraczali 4-5% ogółu ludności tego kraju) od innych narodowości – Rumunów, Ukraińców, Niemców, Żydów – podlegali interferencjom ze strony języków większościowych.

4. Przede wszystkim jednak sama grupa polska na Bukowinie była niejednolita językowa. Żywiłowe osadnictwo polskie pozostawiło wprawdzie niewiele śladów archiwalnych o miejscach swego pochodzenia, najogólniej jednak można ustalić, że Polacy przybywali: a) z najbliższych położonych powiatów galicyjskich, skąd przynosili południowo-wschodniokresowy typ polszczyzny; b) z Małopolski – z tamtejszymi cechami językowymi; c) z Czadeckiego, skąd wywodzi się najciekawsza dla lingwistów gwara Górali bukowińskich. Kiedykolwiek jednak „niekresowa” ludność polska znalazła się w dominującym językowo otoczeniu ukraińskim bądź w miastach, gdzie wśród Polaków dominował typ kresowy – w jej języku pojawiały się w różnym natężeniu cechy kresowe. Cechy te z biegiem czasu ekspandowały nawet na rozlokowane na Bukowinie Północnej mniejsze skupiska Górali bukowińskich, skądinąd bardzo konserwatywnych pod względem kulturowym i językowym. Intensywnie i w krótkim czasie (nieraz zaledwie za życia jednego pokolenia) przebiegał więc na Bukowinie proces, który w Galicji trwał nieporównanie dłużej.

5. Równie szybko przebiegał tu proces konwergencji leksykalnej, paralelny (choć mniej rozległy) do ogólnokarpaccich procesów unifikacyjnych. Polska leksyka bukowińska zawiera pewien zasób słownictwa wspólny dla wszystkich języków używanych w tym kraju. Zjawisko takie występuje na różnych obszarach niejednolitych etnicznie, na których ugruntowuje się jakaś wspólnota kulturowa. Na jej podstawie tworzy się też wspólnota kulturowa, do której wnoszą swój wkład wszystkie języki z funkcją dominującą w jakiegokolwiek sferze życia; przede wszystkim jednak te, którymi posługuje się największa ilość użytkowników naturalnych lub „przuczonych”. Na elementy specyficznej materialnej

i duchowej kultury karpackiej, osnutej wokół pasterstwa górskiego i współtworzonej przez żyjące ze sobą od wieków w ścisłej symbiozie autochtoniczne grupy rumuńsko- i ukraińskojęzyczne, nakładała się w ciągu niemal 150-letniego panowania austriackiego kultura austriacka, wokół której rozrastała się wspólnota posługująca się językiem niemieckim. Mniej liczna i niez warta społeczność polska była poddana ciągłemu wpływowi ze strony języków tych trzech grup większościowych. W wyniku tego tamtejsza polszczyzna i w tym wypadku w krótkim czasie wtopiła się w karpacką wspólnotę językową, która kształtowała się przedtem wiele wieków.

Józef Magnuszewski

POGRANICZA KULTUR JAKO JEDEN Z CZYNNIKÓW  
KSZTAŁTUJĄCYCH LITERATURY SŁOWIAŃSKIE  
(OD XIV DO POŁOWY XVIII WIEKU)

Historykowi literatur słowiańskich od XIV do połowy XVIII w. służyć mogą jako klucze otwierające międzysłowiańskie i szersze, poza ten obszar wybiegające perspektywy kategorie kręgów i wielkich europejskich prądów kulturalnych. Obok dwu z reguły branych pod uwagę kręgów: rzymskiego i bizantyjskiego, pamiętać przy tym należy o kręgu orientalnym, nie tylko ze względu na synkretyzm kultury bizantyjskiej, będącej przecież w stałym styku z Orientem, lecz i na fakt, że były czasy, gdy Dunaj stanowił północną granicę podbojów tureckich.

Przenikanie od schyłku XV w. na ziemię słowiańskie nowożytnych prądów kulturalnych zachodnich uznać można za formę dialogu między Wschodem i Zachodem. W dialogu tym ważna rola przypaść musiała ziemiom środkowoeuropejskim, zwłaszcza gdy po unii polsko-litewskiej i powstaniu państwa Jagiellonów nastąpiło przesunięcie areny dziejowej na wielkie obszary Rusi.

Wobec dokonujących się w ciągu wieków przesunięć granic między kręgami kulturalnymi i przy niejednakowym zasięgu przenikania nowożytnych prądów znaczne obszary nabrały charakteru pograniczy kulturalnych, których oblicze ukształtowała przynależność do sfer przejściowych.

Na takim tle ogólnym rozpatrywane, literatury słowiańskie od XIV do połowy XVIII stulecia są wewnętrznie zróżnicowane; w konfrontacji z tym zróżnicowaniem Słowiańszczyzna jako kompleks zwarty staje się mitem. Wyłania się natomiast konfiguracja określona językowo i geograficznie, będąca ogniwem w układzie stosunków kulturalnych kontynentu, ogniwem usytuowanym na ziemiach wschodnich i środkowych, zatem łączącym oba kontynentalne skrzydła. Łączącym, bo kulturę Europy, otoczonej na południu Morzem Śródziemnym, u swojej wschodniej nasady mającej Bramę Narodów, a na Zachodzie – otwartą na cały świat bramę atlantycką, musi przecież cechować swoiście adaptowany i funkcjonujący pluralizm.